

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 11/6(114), 70-73

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Okręg Zrzeszenia Prawników Polskich dla m. st. Warszawy zorganizował w dn. 20 kwietnia br. kolejne spotkanie dyskusyjne w gronie zrzeszonych w ZPP sędziów, adwokatów i prokuratorów z bardzo ciekawym tematem poświęconym humanizmowi w procesie karnym.

Relację z tego spotkania podała „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 10 z dn. 15 maja br.) w artykule (St. Pod.) pt. *Humanizm w procesie karnym*. Sprawozdawca z aprobatą podkreślił, że „dyskutanci dobrze osadzeni w realiach swej zawodowej codzienności mówili mało o humanizmie »w ogóle«, więcej o tym, jak go zabezpieczyć instytucjonalnie w przyszłym projekcie k.p.k.”

W dyskusji tej została oczywiście zaakcentowana rola obrony, o czym sprawozdawca m. in. napisał:

„Kiedy mowa o zabezpieczeniu humanizmu w procesie karnym, dyskusja musi zejść na sprawy obrony. Podczas ZPP-owskiego spotkania sformułowano zasadę dla przyszłego polskiego procesu karnego: »obronca zawsze obecny«. Obecny nie tylko w postępowaniu przygotowawczym, jak to słyhać już coraz częściej, obecny przede wszystkim na każdej rozprawie. Bez prawidłowej obrony nie może być bowiem prawidłowego wyroku, a samoobrona oskarżonego jest w warunkach współczesnego procesu karnego fikcją. Zasada dobra, tylko czy do pełnego przeprowadzenia przy współczesnych nam możliwościach? Do tej konfrontacji: pożądanych przemian i obiektywnych możliwości dochodziło nieraz.”

Trzeba uznać za niewątpliwie wielce pożyteczne, że w atmosferze swobodnej i fachowej wymiany poglądów kształtują się zarysy instytucjonalnych rozwiązań, które znajdują wyraz w nowej procedurze karnej. Rozszerzenie zakresu funkcji obrończych na pewno sprzyjać będzie pogłębieniu tendencji do wdrażania humanizmu w procesie karnym.

\*

„Głos Wybrzeża” (nr 102 z dn. 1 maja br.) przedstawił w obszernej notatce pt. *Węzłowe problemy gdańskiej adwokatury* przebieg obrad Walnego Zebrania Delegatów Izby gdańskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że według sprawozdawcy (kb) biorący udział w dyskusji na zebraniu adwokaci „wykazali dużo krytycyzmu w ocenie roli i funkcji adwokatury gdańskiej w wymiarze sprawiedliwości”. Natomiast w wystąpieniach prezesa Sądu Wojewódzkiego i szefa Prokuratury Wojewódzkiej „działalność zawodowa gdańskich adwokatów znalazła pozytywną ocenę. Przedstawiciele dwóch pozostałych członów wymiaru sprawiedliwości podkreślali podniesienie kultury rozpraw i autorytetu adwokatury oraz stały wzrost roli obrońcy w kształtowaniu się polityki karnej.”

W czasie zebrania najbardziej wyróżniającym się w pracy społecznej adwokatów zostały wręczone Odznaki Tysiąclecia. Udekorowani zostali adw.: B. Augustyniak, S. Gajewski, J. Goraszewski, T. Grabowski, S. Jakitowicz, J. Nowak, G. Plocieniak i W. Roszczyński.

Na zebraniu dokonano wyboru nowych władz samorządu adwokackiego w Izbie gdańskiej.

\*

\*

O niecodziennej sprawie sądowej doniosło czasopismo „Współczesność” (nr 7 z dn. 11 kwietnia br.). Z krótkiej notatki prasowej pt. *Z kroniki towarzyskiej* dowiadujemy się o tym, że „znana autorka powieści obyczajowo-kryminalnych Anna Kłodzińska stanęła przed sądem obwiniona o zniesławienie (w książce pt.: *Błękitne okulary*) Zespołu Adwokackiego Nr 6 w Warszawie. Pani A. Kłodzińska przeprosiła Zespół Nr 6 w Warszawie, stwierdzając jednocześnie, że nie chodziło jej o ten właśnie Zespół, a o zespół przez nią wymyślony i nieopatrzenie opatrzony cyfrą 6. Pani A. Kłodzińska nie będzie zapewne w przyszłości pisywała o zespołach adwokackich (...).”

Rzecz należy zasygnalizować nie tyle ze względu na stronę anegdotyczną procesu, ile z powodu postawy kierownika i całego kolektynu członkowskiego Zespołu Adwokackiego Nr 6 w Warszawie.

\*

Tygodnik „Polityka” (nr 16 z dn. 21 kwietnia br.) odnotował w cotygodniowym przeglądzie wydarzeń z kraju następującą informację:

„Z obrad Warszawskiej Izby Adwokackiej: w porównaniu z 1963 r. w r. 1966 zarobki stołecznych mecenasów-obrońców sądowych zmalały z 4 800 do 3 157 zł miesięcznie. Powody? M. in. przekazanie niektórych rodzajów przestępstw z sądu wojewódzkiego do powiatowego, z sądów do kolegiów orzekających (niższe średnio stawki za sprawy w sądach niższej instancji), a także częste przychylenie się sędziów do wniosku o przydzielenie oskarżonym obrońcy z urzędu.”

Lapidarnie to ujęto, ale jakże prawdziwie!

\*

Refleksje na marginesie obrad Walnego Zgromadzenia Delegatów w Izbie warszawskiej, odbytego w dniu 10 kwietnia br., ogłosił sprawozdawca (St. Pod.) „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (nr 9 z dn. 1 maja br.) pod tytułem *Wyborcze obrachunki*.

Kronikarz — jak sam siebie nazwał — tego Zebrania wyeksponował kilka problemów stanowiących przedmiot obrad warszawskiej adwokatury.

Pierwszy z nich — to pozycja kierownika zespołu adwokackiego. „Wszyscy zgodzili się co do jednego: kierownik zespołu adwokackiego jest nie tylko pierwszą osobą w zespole, ale wręcz instytucją adwokatury i podstawowym jej ogniwem, od którego zależy w dużej mierze skryształizowanie się uspołecznionego modelu adwokatury. Powiedzieć trzeba; że niełatwa jest praca kierownika. Pytanie stawiane podczas obrad brzmiało więc: jak pomóc kierownikowi i jak wynagradzać za jego trud? Wysuwano sposoby różne: od ciekawej propozycji powołania aktywu zespołu służącego kierownikowi codzienną pomocą — do propozycji różnych form wynagradzania kierownika i ulżenia mu w nadmiarze balastu uchwał, instrukcji i okólników napływających pod jego adresem.”

Drugim problemem jest notowany od dawna napór członków adwokatury z innych izb do osiedlania się w Warszawie, choć tu i zarobki mniejsze w porównaniu ze średnią krajową, i konkurencja zawodowa większa. Radzie Warszawskiej udało się skutecznie temu naporowi położyć tamę (...). W trzech (ostatnich) latach pomyślnie załatwiono trzy takie wnioski, uzasadnione zupełnie szczególnymi warunkami osobistymi kandydatów. Aplikanci adwokaccy podpisują przy rozpoczęciu aplikacji zobowiązanie do obrania sobie siedzib poza Warszawą, a nawet i poza terenem Izby warszawskiej.”

A więc w stołecznej adwokaturze trwa sytuacja swoistej deglomeracji.

Dalsze refleksje sprawozdawcy „Gazety” zogniskowały się wokół pozycji adwokata jako równouprawnionego partnera w toku wymiaru sprawiedliwości, wokół trudności lokalowych zespołów adwokackich („walka o metry”) i podejmowanym próbom ich usunięcia, oraz wokół spraw bytowych w powiązaniu z przewidywanymi możliwościami zmian w tej dziedzinie.

W sumie dokonany przegląd problemów adwokatury zrzeszonej w Izbie warszawskiej objął najbardziej charakterystyczne zjawiska występujące w całej korporacji zawodowej.

\*

„Gazeta Poznańska” (nr 39 z dnia 15/16 kwietnia br.) omówiła w obszernej notatce pt. *Wielkopolska palestra wybiera nowe władze* dorobek ustępującej Rady Adwokackiej w Poznaniu. Z przygotowanego na Walne Zgromadzenie Delegatów sprawozdania dziennik wybrał kilka najbardziej interesujących kwestii z działalności wielkopolskiej adwokatury. Liczyła ona w dniu 1 stycznia 1967 r. 448 adwokatów, z których aż 187 ukończyło 60 rok życia. Dziennik określa działalność Rady w minionej kadencji jako owocną. „Dzięki dobrej organizacji potrafią doprowadzić do tego, że wszystkie sprawy trafiają do zespołów — podstawowej komórki adwokatury. Obecnie żaden z adwokatów nie załatwia na własną rękę klientów. Poszczególne sprawy są rozdzielane przez kierowników zespołów. Ci, po zapoznaniu się ze sprawą, wyznaczają wysokość opłat. W ten sposób wszyscy członkowie zespołów znajdują zatrudnienie i zlikwidowane zostały rażące różnice w zarobkach.”

Do osiągnięć poznańskiej adwokatury zaliczył dziennik m. in. jej udział w życiu społecznym i rozwijanie poradnictwa prawnego.

\*

W krakowskim tygodniku „Życie Literackie” (nr 18 z dn. 30 kwietnia br.) Władysław Wolski podzielił się z czytelnikami wspomnieniami ze swojej działalności w okresie międzywojennym w szeregach „Polskiej Sekcji MOPR-u”, nazwanej od 1935 r. „Czerwoną Pomocą” w Polsce. Autor zaopatrzył te wspomnienia tytułem: *Kto niósł pomoc więźniom politycznym?*

Wśród różnych form tej pomocy niepoślednią rolę odegrała obrona przed sądami, której Władysław Wolski poświęcił wiele miejsca, pisząc:

„Obrona więźniów politycznych przed sądami wymagała wyjątkowej troski. W Polsce istniał zespół doświadczonych adwokatów, specjalistów od procesów politycznych, którzy potrafili demaskować najbardziej misternie splecione prowokacje policyjne. Na czoło obrońców politycznych wysunął się Teodor Duracz, który niejednokrotnie, szczególnie na wielkich procesach (świętojurskim we Lwowie, komunistycznej organizacji w wojsku, tzw. wojskówki, i w procesie młodzieży w Warszawie czy głośnej sprawie w Łucku) wprost solidaryzował się z ławą oskarżonych. Potrafił on wspólnie z oskarżonymi zmieniać porządek rzeczy w sądzie, kiedy to ławy oskarżonych i obrońców stawały się trybuną oskarżycielską.

Zawsze z sentymentem wspominam swoje wizyty u Wacława Barcikowskiego. Urządzenie mieszkania przy ul. Skorupki w Warszawie wskazywało, że żyje on z rodziną w dość skromnych warunkach. Spraw było dużo, nie zawsze rozporządzałem potrzebnymi funduszami i często przychodziłem do adwokata Barcikowskiego z prośbą o przyjęcie obrony jakiegoś towarzysza, z góry uprzedzając, że

niestety nie mogą w tej chwili zaferować żadnego honorarium. Barcikowski nigdy nie odmawiał. Był demokratą i bronił zasad demokratycznych tam, gdzie było najtrudniej, w sądach. A z jakim to czynił przejęciem, niech świadczy fakt, że na procesie w Łucku, słuchając relacji o policyjnych torturach, zemdłał.

Wacław Szumański, Leon Berenson, Karol Winawer — w Warszawie; Krzyżanowski i Kazimierz Petruszewicz — w Wilnie; bracia Aleksandrowiczowie, Aniela Steinsbergowa i Józef Woźniakowski — w Krakowie: to zaledwie kilka nazwisk spośród adwokatów, którzy bronili komunistów, ludowców, w ogóle wszystkich, którzy za swoją działalność i lewicowe przekonania polityczne odpowiadali przed sądem. Trzeba podkreślić z uznaniem, że prawie wszyscy adwokaci, którzy w czasach ucisku narodowego na ziemiach polskich przez carat uczestniczyli w pracach Koła obrońców Politycznych, po odzyskaniu niepodległości poświęcili swe siły i umiejętności w sądach Rzeczypospolitej obronie nadal prześladowanych działaczy politycznych (...).”

Wspomnienia Władysława Wolskiego są pięknym wyrazem hołdu złożonego przedstawicielom przedwojennej adwokatury polskiej za jej oddanie się obronie zasad demokratycznych i udzielanie pomocy w ramach szczytnej funkcji obrończej.

\*

Coraz liczniejsze przejawy aktywnego udziału członków adwokatury w pracy społecznej znajdują odbicie na łamach prasy. Taka postawa przynosi również zasłużone publiczne uznanie, czego przykład można znaleźć w zamieszczonej w „Prawie i Życiu” (nr 11 z dn. 21 maja br.) informacji pt. *20 lat ZPP na Mazowszu*.

Na jubileuszowym Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Kół ZPP województwa warszawskiego, odbytym w dn. 6 maja br: w Płocku, nastąpiła dekoracja kilkunastu działaczy ZPP, w tym również kolegów adwokatów, z tytułu długoletniego wkładu pracy w podnoszenie poziomu świadomości i kultury prawnej społeczeństwa na Mazowszu.

Złotą Odznakę „Za zasługi dla województwa warszawskiego” wręczono m. in. adw.: Pawłowi Aslanowiczowi i Tadeuszowi Wyrzykowskiemu. Z rąk wiceprzewodniczącego WK FJN adw. Tadeusza Gierzyńskiego Odznaki Tysiąclecia otrzymali adw.: Paweł Aslanowicz, Wiktor Tarasiuk i Tadeusz Zawadzki.

Dyplom honorowy w dowód uznania za zasługi poniesione nad rozwojem społecznym i kulturalnym miasta Płocka otrzymał znany na Mazowszu działacz adw. Tadeusz Gierzyński. Złotą Odznakę Zasłużonego Działacza ZPP nadano adw. Marianowi Kondraciukowi.

S.M.